

Kłopotów z narodem ciąg dalszy

Autor tekstu: **Bogdan Miś**

Mój tekst z „Racjonalisty”, w którym zawarłem pewne wątpliwości metodologiczne związane z pojęciem narodu, wywołał dyskusję komentatorów, zmuszającą mnie do zabrania głosu ponownie; tym bardziej, że zostałem niejako „wezwany do tablicy” przez jednego z nich.

Otóż, po pierwsze, bardzo mnie zaniepokoiła rysująca się dość wyraźnie w tej dyskusji tendencja do wymiany epitetów zamiast argumentów. Sprawa jest niewątpliwie ważna, ale po co — Szanowni Panowie — zaraz łamać krzesła? Czyż nie lepiej przyjąć do wiadomości, że w kwestiach tak subtelnych, jak ta omawiana, żadna „jedynie słuszna” prawda nie istnieje? Że mamy w tym wypadku do czynienia wyłącznie z wymianą poglądów, a te każdy może mieć własne — i dopóki nie usiłuje narzucić ich innym, to nie ma się o co pieklić? Nie zgadzają się Panowie ze mną — lub między sobą — to pozostaniemy przy własnych zdaniach; i tyle. Nie jest to nie tylko powód do sięgania po pałkę epitetów, ale nawet powód do niewypicia wspólnie piwa, albo co tam kto lubi do organizmu w płynie wprowadzać. Możemy się tak umówić?

Do rzeczy jednak, ale na początek jeszcze mała dygresja: obawiam się, że tym razem rwetes będzie większy, bowiem mam zamiar podejść do tematu narodu (a co gorsza, patriotyzmu — to w tej kwestii wezwano mnie do odpowiedzi) jeszcze szczerzej. I jestem zupełnie pewny, że moje poglądy ogromnej większości Czytelników do gustu absolutnie nie przypadną...

Tak więc, naród. Bez wątpienia, **narody istnieją**. Dla mnie jednak — wyłącznie jako pewne zjawisko z zakresu socjologii czy psychologii społecznej, zmienne w dodatku w czasie; a to dla urodzonego przyrodnika, matematyka zaś szczególnie, „istnienie drugiego rodzaju”, jednak zasadniczo różne od istnienia Słońca czy nawet pierwiastka kwadratowego z liczby dwa. Nie w tym jednak leży istota sprawy, choć pytanie o taki lub inny sens słowa **istnienie** samo w sobie jest arcyciekawe i filozoficznie chyba ważne. Rzecz w ocenie tego faktu: czy to dobrze, czy źle?

Ja otóż uważam, że źle. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem podziału ludzkości na narody; powtarzam: sędzę, że nie wynika z niego absolutnie nic dobrego; no, może poza tym, że wspiera ów podział różnorodność (równorzędnych i równocennych!) kultur. Ale te emocje, związane z „umiłowaniem własnej flagi”, to podkreślanie swojej inności (w domyśle: wyższości), to doszukiwanie się „charakteru narodowego”, wedle którego Żyd ma być chytry i podstępny, Niemiec tępy, Francuz rozpustny, Polak moczymorda, zaś Szkot skąpy...

Wolę nie pisać co o tym myślę; takie słowa nie nadają się do publikacji. Więc: nie ukrywam, że uważam za słuszne przeciwdziałanie takim podziałom i kultywowaniu ich. W szczególności proponuję maksymalne ograniczenie używania słowa **naród** nie dlatego, żebym uważał, iż „to o czym się nie mówi — nie istnieje”, ale dlatego właśnie, żeby zminimalizować okazję do ujawnienia jakichkolwiek emocji z tym związanych.

Bardzo bliski z tym problemem jest kłopot z rozumieniem słowa **patriotyzm**. Jeden z dyskutujących nad moim poprzednim artykułem uznał, że ten termin jest jednoznacznie pozytywny. Czy jednak doprawdy?

Jeżeli przez **patriotyzm** rozumieć ściśle **przestrzeganie praw rządzących społecznością, w której się żyje z wyboru** (przede wszystkim zaś płacenie obowiązujących tu podatków), odczuwanie pewnej sympatii do owej społeczności, szanowanie jej obyczajów, uznanie konieczności wspólnych działań w obronie tych wartości, gdy są zagrożone — to zgoda. **To jest dla mnie pozytywne.**

Ale jeśli oznacza to obowiązek kochania jakiegoś drzewka tylko dlatego, że się urodziłeś nad określoną rzeką; albo wspierania byle durnia tylko dlatego, że bełkocze on coś w języku zbliżonym do tego, który jest twoim natywnym; albo zapłakiwania się na śmierć dlatego, że ktoś inny słabiej kopie nadmuchany powietrzem skórzany worek — to nie.

Wyjaśniam: czuję silną wspólnotę duchową z żydowskim filozofem, niemieckim matematykiem, francuskim pisarzem czy włoskim malarzem; daleko większą, niż z polskim menelem, czy nawet z wieloma przedstawicielami naszej „klasy politycznej” (właściwie nie mam pojęcia, czemu napisałem **nawet**, ale niech już tak zostanie...).

Wyjaśniam: dosyć lubię rzeczywiście widok wierzby płaczącej (pod warunkiem, że nie

leży pod nią kupa śmieci, podrzucona chytrze przez mieszkającego w pobliżu chłopca); ale robi mi się autentycznie miękko koło serca, gdy widzę w metrze londyńskim tego Murzyna, co tam zawsze gra bluesy na saksofonie w zejściu do stacji Picadilly, albo kiedy dostrzegam wyłaniające się w oddali z morza białe skały Dover, albo kiedy patrzę na katedrę w Erfurcie.

Wyjaśniam dalej: nie przepadam — łagodnie mówiąc - za polskimi przyspiewkami ludowymi, uwielbiam natomiast jodłowania Tyrolczyków, portugalskie fado, irlandzkie gigi i hiszpańskie flamenco. Bardzo lubię wojskową muzykę rosyjską i niemiecką. Kocham jazz, ten najczarniejszy z możliwych.

Wyjaśniam: polską rogatywkę uważam za nakrycie głowy idiotyczne, uwielbiam zaś stroje wojskowe szkockich highlanderów i ich ryki: Edinbrough Military Tatroo oglądam z zapartym tchem.

Wyjaśniam: bardzo lubię Warszawę (choć budzi ona też mnóstwo moich zastrzeżeń). I Kraków (jak wyżej). I Gdańsk. Ale równie dobrze czuję się w londyńskim City czy w Berlinie albo Lipsku; i mógłbym tam mieszkać — gdyby się tak złożyło — bez przykrości i tęsknoty za Pałacem Kultury na przykład, albo stadionem Legii (trochę gorzej z krakowską Jamą Michalikową, bo to jednak kawiarnia nad kawiarniami...). A gdybym tam już mieszkał, to z całą pewnością nie szukałbym na siłę żadnych „krajan” i nie starał się kultywować żadnych obyczajów tylko dlatego, że były to obyczaje mojej babci. Wręcz przeciwnie: starałbym się wrosnąć z korzeniami w miejscową społeczność, jeśli ją już wybrałem.

Jestem zachwycony i poruszony do głębi obyczajem matematyków, którzy nie podpisują swoich prac narodowością ani przynależnością państwową, a tylko imieniem i nazwiskiem oraz nazwą uniwersytetu, w którym pracują (co na ogół nie pozostaje w żadnym związku z pochodzeniem).

Jak słyszę hasło „kupuj u swojego”, to mi się scyzoryk w kieszeni otwiera samoczynnie: dlaczegóż mianowicie miałbym wspierać polskiego brakoroba nie kupując lepszego (nie: **znacznie** lepszego, ale nawet: **choć trochę** lepszego) wyrobu z Niemiec, Rosji, Chin czy USA? Nie umiesz lub nie chcesz pracować — naucz się, albo zdychaj, niezależnie od pochodzenia!

Wiele lat temu moja dawno nieżyjąca matka robiła mi pewne wyrzuty z powodu moich dość luźnych stosunków z dalszą rodziną. Powiedziałem jej wtedy: owa rodzina to przypadek; przyjaciół wybrałem sobie sam. Nie zmieniłem zdania już nigdy, i tak zostanie. To jest kwintesencja całej sprawy: wybór.

Wybrać zaś w tym względzie każdy może dowolnie; i nikomu nic do tego. A jeśli ktoś uważa, że to co napisałem, to jest zupełny nihilizm narodowo-patriotyczny, kosmopolityzm, żydokomuna i w ogóle masoneria - to jego sprawa. Współczuję i pozdrawiam.

Zobacz także te strony:

[Razem czy osobno](#)

Bogdan Miś

Ur. 1936. Matematyk z wykształcenia; dziennikarz naukowy, nauczyciel akademicki i redaktor - z zawodu. Członek Komitetu Prognoz Polskiej Akademii Nauk ["POLSKA 2000+"](#). Wykładał - m.in. matematykę, informatykę użytkową, zasady dziennikarstwa telewizyjnego i internetowego - na Uniwersytecie Warszawskim (Wydz. Matematyki i Wydz. Dziennikarstwa), w Wyższej Szkole Ubezpieczeń i Bankowości, w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki, w Akademii Filmu i Telewizji. Przez 25 lat pracował w TVP, ma na koncie ok. 1000 własnych programów; pełnił funkcję I zastępcy dyrektora programowego. Napisał ok. 20 książek, w większości popularnonaukowych, poświęconych matematyce i komputerom. Poza popularyzacją nauki, główną jego pasją są komputery z którymi jest, jak pisze, "zaprzyjaźniony od zawsze (tzn. od "ich zawsze)". Był programistą już przy pierwszej polskiej maszynie XYZ w roku 1959. Był także redaktorem naczelnym "PC Magazine Po Polsku" i "Informatyki", a w stanie wojennym - "Strażaka"; kierował działem nauk ścisłych w "Problemach" oraz działem matematyki i informatyki w "Wiedzy i Życiu". Obecnie publikuje okazjonalnie w "Polityce". Jest autorem witryn internetowych, m.in. www.wssmia.kei.pl, gbk.mi.gov.pl, prognozy.pan.pl. Jest członkiem ISOC, Polskiego Towarzystwa Matematycznego i członkiem-założycielem Naukowego Towarzystwa Informatyki Ekonomicznej.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-04-2005 Ostatnia zmiana: 08-04-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4073) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4073>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl